

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 8 koron

kwartalnie: 2 korony

miesięcznie: 70 hal.

Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płać się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie

Reklamacje będą uwzględniane o dr. 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskretyja.

Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Solidarnie walczyć o prawa nam należne, a dotychczas sromotnie przez władze krzywdzeni.**Czas najwyższy odnowić prenumeratę.**

Dziesięć lat temu....

Zjazd nauczycielski w Stryju w roku 1898 jest niezaprzeczenie dniem pomnikowym w dziejach galicyjskiego nauczycielstwa, albowiem był on nie tylko spełnieniem hasła solidarnej pracy i fundamentem dla lepszej naszej przyszłości — ale *głównie wskazówką*, gdzie skierować należy naszą akcyę o wywalczenie lepszej doli.

Na zjeździe stryjskim zapadły jednomyślne uchwały, które potępiły brutalny ucisk nauczycielstwa, tendencyjne tłumienie oświaty ludowej oraz bezwzględny i długoletni wyzysk nauczycieli ludowych w Galicyi.

Nauczycielstwo całego kraju, reprezentowane na zjeździe stryjskim przez swoich delegatów, pełne entuzjazmu dla słusznej sprawy, *postanowiło zrobić ułom w dotychczasowych swoich staraniach* — i uczynić jeden krok naprzód, mianowicie *pójść do Wiednia*, aby tam miarodajnym czynnikom przedstawić w świetle prawdy nędzę galicyjskiego nauczycielstwa i równocześnie prosić o zasiłek z funduszków państwowych na poprawę bytu nauczycieli.

W myśl powyższych uchwał z końcem października 1898 udała się deputacyja z łona kraj. Towarzystwa nauczycieli ludowych, która też spełniła w zupełności przydzielone sobie zadanie.

O ówczesnych ujadaniach zaprzędanej prasy i różnych płatnych hyen, które to śmiały i niezwykle w owych czasach postanowienie nauczycielstwa nazwały zdradą narodową, brakiem patriotyzmu itp. wspominać dziś nie będziemy — stwierdzamy natomiast z pewną dumą fakt zapoznany, żeśmy obrali *bardzo dobrą drogę* i żeśmy znakomicie ugodzili naszych wrogów w pięte Achillesa, skoro niebawem za naszym przykładem poszli nauczyciele innych krajów. I tak w roku następnym odbył się w Wiedniu dnia 1. listopada powszechny wiec nauczycieli ludowych z całej Austrii, na którym uchwalono wysłać deputacyę do Rządu i Rady państwa nie tylko o przyznanie znacniejszego zasiłku z funduszków państwowych na utrzy-

manie nauczycieli — lecz także z żądaniem uregulowania płac nauczycieli wedle poborów czterech ostatnich rang urzędników państwowych.

Odtąd też, a więc *od lat dziesięciu* sprawa polepszenia bytu nauczycieli ludowych w Austrii *nie schodzi z porządku dziennego Rady państwa* i różnych ankiet krajowych — i jesteśmy pewni, nie zejdzie stamtąd tak długo, dopóki nie uzyskamy zmiany §. §. 55. i 56. ustawy państw. szkol. w myśl jednozgodnego żądania nauczycieli — wreszcie dopóki państwo nie przyjmie na siebie obowiązku dopłacania ze swoich funduszków bodaj 50 % na koszt utrzymania nauczycieli.

Niechże więc Szanowni Koledzy i Koleżanki przekazać zechcą potomnym ten doniosłego znaczenia moment w historii naszego szkolnictwa, mianowicie, że *biedni nauczyciele ludowi z Galicyi byli pierwszymi w państwie*, albowiem oni w roku 1898 wskazali innym, gdzie należy szturmować całą siłą o załatwienie naszych słusznych postulatów.



Czyszczenie Rady szkolnej kraj.

W sali Tow. nauczycieli szkół miasta Lwowa odbyło się 25 z. m. popołudniu zebranie obywatelskie w sprawie wniosku posła dra Adama o noweli do ustawy o Radzie szkolnej krajowej w sprawie zniesienia języka niemieckiego w szkołach ludowych, oraz w sprawie reorganizacyi szkół wydziałowych.

Zebranie zagał p. dr. Tomaszewski, poczem wybrano prezydium, w skład którego weszli poseł dr. Tomaszewski, jako przewodniczący, a pp. Kornecki i Zdek, jako sekretarze.

Dr. Dwernicki, który referował o wniosku p. dra Adama, zaznaczył na wstępie, że aby duch i poziom szkolnictwa podniósł się rzeczywiście, trzeba starać się o to, ażeby inny duch panował w Radzie szkolnej krajowej, aby ta instytucya, która miała być następczynią komisji edukacyjnej, była instytucyą na wskrós autonomiczną, nie podlegała czynnikom rządu centralnego i nie była przeziąknięta duchem biurokratycznym. Dzisiejsza bowiem Rada szkolna

krajowa nawet po zreformowaniu jej w r. 1905, mimo pozorów autonomicznych, jest w istocie instytucją rządową, chociażby z tego tytułu, że na czele jej stoi namiestnik krajowy, który nie jest odpowiedzialny przed Sejmem. Aby temu złemu zaradzić, należy albo wprowadzić odpowiedzialność namiestnika przed Sejmem, albo też odpowiedzialność samej Rady z jej prezydentem przed najwyższą reprezentacją krajową.

Do tego jeszcze daleko, ponieważ szkolnictwo w państwie naszym należy do spraw politycznych. Dziś część społeczeństwa rozumiała potrzebę tej zmiany, a wniosek dr. Adama, jeżeli nie w zupełności wyczerpuje te postulaty, to przynajmniej zbliża nas do ich urzeczywistnienia. Bo wniosek ten pomnaża liczbę członków Rady szkolnej krajowej, powołanej ze sfer obywatelskich nie na podstawie nominacji przez rząd, tylko z wyboru, a następnie wzmacnia ten żywioł obywatelski fachowymi delegatami.

Wniosek bowiem dr. Adama, obok członków biurokratycznych, referentów namiestnictwa i t. d. w dotychczasowej liczbie, wprowadza czterech delegatów *mianowanych przez Sejm*, czterech reprezentantów wyznań (jak dotychczas), oraz 11 *znawców zawodowych szkolnictwa*, a mianowicie: 3 reprezentantów szkół wyższych (uniwersytety i politechnika) 1 reprezentanta nauczycielstwa gimnazjalnego, 1 ze szkół realnych, 1 z nauczycielstwa ludowego, 1 ze seminariów nauczycielskich, 1 ze szkół handlowych, 1 ze szkół przemysłowych, a wreszcie 2 znawców higieny ze sfer lekarskich.

Wszyscy ci reprezentanci są *wybieralnymi* przez

Poczciwość człowieka.

Nasz pan inspektor jest człowiekiem, który prócz 3.600 koron rocznej płacy i pleców u hofrata Dembowskiego, posiada jeszcze... humory. To znaczy: dobry humor, albo zły humor.

Jeżeli jest w dobrym humorze — chwali, jeżeli w złym — gani! Jestto zupełnie zrozumiałem zjawiskiem, albowiem sam najmniejszego nie ma pojęcia o rzeczy i ocenić pracy nie potrafi. Czemże się więc ma kierować? A przecież musi chwalić i ganić na przemian; od tego właśnie jest zwierzchnikiem i pobiera pensję.

Więc kieruje się humorem. Przychodzi raz do szkoły na hospitację w złym humorze. Temu nawymyślał, tamtemu nawymyślał — idzie do mnie. Ja jestem poczciwością człowieka. Każdy może to zaświadczyć. Robię swoje, w drogę nikomu nie wejść, wody nie zamącać.

Przychodzi do mnie: zajrzał do zeszytów szkolnych, przeglądał kilka sztuk pobieżnie — i zaczyna, rzecz naturalna, wymyślać:

— Pan nie umiesz pisać — powiada, pan nigdy

odnośne zawody.

W dalszym ciągu swego referatu motywował dr. Dwernicki wyżej podane zmiany i przedstawił ich znaczenie dla rozwoju szkolnictwa.

Nad referatem wywiązała się długa dyskusja.

Dr. Janik zaznaczywszy, że idea śp. Romanowicza, który długie lata pracował nad reformą Rady szkolnej krajowej przez ustawę z r. 1905 została spaczona, gdyż wprowadziła tylko formy autonomii, poruszył szereg ważnych kwestyj jak: rozszerzenie zakresu działalności Rady szkolnej krajowej, samodzielnego układania planów naukowych, wydawania podręczników, dalej postępowania dyscyplinarnego i t. p.

Prof. dr. Ciesielski, delegat m. Lwowa do Rady szkolnej krajowej, wykazywał, iż dzisiejsze zło leży nie tylko w ogólnej organizacji Rady szkolnej, ale także w podziale jej na sekcje, które nie stoją w żadnym kontakcie ze sobą. Podnosił też, iż powinny wszystkie sprawy być załatwiane na pełnej radzie, a nie tylko najważniejsze, a wreszcie podniósł, jako warunek zmiany na lepsze, także i to, by Rada szkolna krajowa nie była tylko władzą administracyjno-wykonawczą.

Po przemówieniu prof. Zagajewskiego, który imieniem Tow. nauczycieli szkół wyższych z radością powitał ten projekt, a następnie domagał się pragmatyki służbowej i dokonywania mianowań nauczycieli na pełnych posiedzeniach, radny m. p. Feldstein napiętnował dotychczasowy system usypiania społeczeństwa przez wprowadzenie zmian pozorów lepszych i przemawiał za gorącym poparciem ze strony całego społeczeństwa wniosku dr. Adama.

nie obmyślisz porządnie zadania — powiada, pan darmo tylko bierziesz pensję.

— Ależ, panie inspektorze — powiadam.

— Kiedy ja mówię, to pan milcz — woła inspektor. — Pan mi nie przerywaj. Pan nie wiesz nawet jak się względem mnie zachowywać!

Nawymyślał mi co się zowie i poszedł do kancelaryi dyrektora na cygaro.

Nie powiem, żeby mi podobnie niesprawiedliwa ocena moich kwalifikacyj była miłą. Toć pracuję już nie pierwszy, lecz 15ty rok, toć nie jestem pierwszy lepszy chłystek, którym można pomiatać bezkarnie. Oburzyło mnie to, ale myślę sobie tak:

Co ja tam będę z nim zaczynał? Przyszedł dziś w złym humorze, więc musiał na kinaś wywrzeć swą złość. Ja mu się akurat nawinałem, więc się do mnie najbardziej przyczepił. No, trudno. No racya, czy nie? Zająście to opowiedziałem na drugi dzień kolegom mojej szkoły.

Ale w naszym gronie, proszę was, pracuje jeden młodzik i ten gołowaz wstaje nagle i powiada:

— Panowie, jak wy się zapatrujecie na zachowanie waszego kolegi?

A że on siedział akurat obok mnie, więc ot tak sobie zapytałem:

Dyr. *Jaworski*, przemawiał także w tym samym duchu, skarżąc się na ospałość szerokich warstw, które kwestyą tak ważną nie zainteresowały się w tej mierze, jak to być powinno. Następnie ilustrował biurokracizm dzisiejszej Rady szkolnej krajowej przytaczając kilka faktów.

Posel dr. *German* zeznaczył, iż wniosek dr. *Adama* ma znaczenie, jednakowoż w skuteczną zupełną jego nie wierzy, wiedząc z doświadczenia, jak się załatwia wiele spraw w Radzie szkolnej kraj. Dziś bowiem rola członków autonomicznych w tej instytucji jest bardzo iluzoryczna, wszystkie bowiem agendy spoczywają w rękach referentów-urzędników politycznych, ludzi nieraz bardzo młodych, którzy o sprawach szkolnictwa nie mają żadnego pojęcia, którzy załatwianie tych spraw uważają za zwykłe załatwianie „kawałków“ biurowych. Biurokracizmowi w Radzie szkolnej krajowej zaradzić będzie można wówczas, gdy członkowie jej autonomiczni zrobią użytek ze swego prawa i obejmą referaty. To jednakowoż, jako praca ciężka i absorbująca najmniej kilka godzin dziennie, powinno być wynagradzanem inaczej, aniżeli się to dziś dzieje.

Dr. *Piasecki* wykazywał istotną przyczynę powołania lekarzy do Rady szkolnej krajowej, aby położył kres anormalnym stosunkom higienicznym panującym w szkołach.

Dyr. *Pierzchala* wspominał nasamprzód o wniosku swym, postawionym na konferencji nauczycielskiej, w sprawie zastąpienia trzech referentów urzędników w Radzie szkolnej referentami ze sfer nauczycielskich, poczem domagał się, by Radzie szkolnej kraj. przysługiwało prawo samoistnego zatwierdzania

planów naukowych, wydawania instrukcyj i regulaminów szkolnych.

Przemawiali jeszcze p. *Stachoń* i dr. *Adam*, który wyjaśnił parę szczegółów ze swego wniosku, poczem p. *Wasung* zaznaczył, iż wniosek dra *Adama* w dzisiejszej sesji załatwionym być nie może dlatego, że zapóźno został wniesiony. Ma jednakowoż mowca nadzieję, iż nie spotka się on z opozycją całego Sejmu, albowiem już dziś w komisji szkolnej przy sposobności dyskusji nad sprawozdaniem o szkolnictwie ludowem, uchwalono rezolucję, wyrażającą niejako dzisiejszej Radzie szkolnej krajowej wotum nieufności, gdyż domaga się ona zwołania ankiety celem zaradzenia zaobserwowanym brakom w szkolnictwie ludowem. Wzywa więc mowca społeczeństwo, by sprawy tej nie zaniedbało i na owej ankiecie jasno skryształizowało swe zarzuty przeciwko dzisiejszemu systemowi i wypowiedziało konkretne swe żądania.

Po przemówieniu dyr. *Majewskiego*, który domagał się „moralnej odpowiedzialności autonomicznych członków Rady szkolnej krajowej przed społeczeństwem, referent dr. *Dwernicki* postawił następującą rezolucję:

„Zgromadzenie obywateli m. Lwowa wyraża opinię, że organizacja Rady szkolnej krajowej w kierunku powiększenia liczby członków autonomicznych i wzmocnienia ich wpływu jest ze względu na rozwój oświaty pilną potrzebą i uprasza Sejm o wzięcie pod obrady i o uchwalenie wniosku dra *Adama* i towarzyszy z dnia 30 września b. r. jeszcze w bieżącej sesji“.

— Jakiego kolegi?... Bo myślałem, że on ma na myśli inspektora, więc zdziwiło mnie to nagle koleżeństwo.

— Pan się jeszcze pytasz, jakiego kolegi? — odpowiada. — Ja właśnie pytam, czy tu się znajdzie kto taki, co panu po tem wszystkiem zechce podać rękę?

— A cóż ja takiego zrobiłem? — pytałem zdumiony. Myślałem na razie, iż może rzeczywiście powiedziałem coś niestosownego, tak mnie to z nienacka zaskoczyło. — A cóż ja u licha, powiedziałem?...

— Właśnie to źle, żeś pan nie nie zrobił i nie nie powiedział.

— A cóż ja miałem robić?...

— Reagować na zniewagę, na obelgi....

— O, ta... ta... ta... Reagować! Byłbyś nie jeszcze więcej zwymyślał... Przecież chciałem ci odpowiedzieć, to krzyknął, że się nie umiem zachowywać.

A ten chłystek, gołowas na to: Ja do pana nie mówię...

Dopiero wstał drugi kolega i mówi: Panu się zdaje, że to tak można z inspektorem. Od niego przecież zależy pięćdziesiąt i awans w płacy, i nikt nie może w razie jakiej biedy...

— Więc zdaniem pana, należy sobie pozwolić w gębę pluć?...

— Pluć nie pluć, ale jak kto ma żonę i dzieci...

— Tembardziej, jak kto ma dzieci — powiada.

Słyszane to rzeczy?

— Jaktó: tembardziej? — pyta ten rozsądny kolega. — To dzieci mają potem z głodu zdechnąć?

— A niech zdechną — powiada.

Słowo wam honoru daję — ja jestem sobie poczciwością człowiek i nikomu wody nie zamączę, ale chciałem go zbesztać od ostatnich.

Moje dzieci mają z głodu zdychać? Taki chłystek, co to nie ma pojęcia, czem jest zrodzone z prawego łoża dziecko, taki, panie, smarkacz, śmie mi mówić, z czego moje dzieci mają zdychać. On mi będzie nauki dawał. Dlatego, że mi tam ktoś coś przykrego powiedział, to ja mam... kiedy to i gadać nie warto!

— Mój panie — powiadam do niego — pan jeszcze własną pracą dzieci nie karmił.

A on:

— Ale pan je karmisz nie tylko pracą, ale upodleniem. A dzieci, wychowane kosztem upodlenia ojca, wyrosną na szubrawców, i pan sam nawet nie będziesz miał z nich pociechy. Polajdaczą się panu.

Wniosek ten jednomyślnie uchwalono.

Z kolei prof. Nowicki ze Stryja wygłosił obszerny referat o zniesieniu nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych i postawił następującą jednomyślnie uchwaloną rezolucję:

„Zgromadzenie prosi posłów do Sejmu, by dołożyli usilnych starań celem zmiany ustawy z dnia 22 czerwca 1867 r., aby nauka języka niemieckiego nie była przedmiotem obowiązkowym w żadnej szkole ludowej pospolitej w Galicyi i aby, jak długo istnieją egzaminy wstępne do szkół średnich, nie wymagano znajomości języka niemieckiego przy tych egzaminach. W szkołach wydziałowych i średnich winna nauka języka niemieckiego rozpoczynać się już w klasie pierwszej przedmiotem obowiązkowym“.



Smutny dorobek na polu szkolnictwa ludowego.

(Dokończenie).

Czynniki nieprawidłowego rozwoju nauki.

Każdemu wiadomo, że do dobrego prowadzenia nauki potrzeba przede wszystkim odpowiedniego bu-

No wiecie: żem go za to nie trzasnął w pysk, to doprawdy chyba — że jestem poczciwości człowiek.

— Mój panie — mówię mu — jeżeli mi moja „władza“ tam co powie, to chociaż ja mogę się z tem niezupełnie zgadzać, chociaż moje zapatrywania pod niektórymi względami mogą być różne, to ja muszę słuchać — i basta! — bo na to jest władza, mój panie — i już! Ale pan nie ma prawa mi ubliżać, bo pan jest na to za młody, żeby mi rad udzielał — i już.

I usiadłem na krześle.

Myślicie, że po tej odprawie on dał za wygraną?

— Ja raz jeszcze — powiada — pytam, co panowie myślicie w tej nad wyraz smutnej sprawie przedsięwzięć?

— Mój panie — powiadam — ja tam nie jestem denuncyantem, ale ostrzegam pana, że o tem inspektor może się dowiedzieć i wylecisz pan z posady.

— A pan myśli, że ja będę pracował w takim gronie, gdzie panują podobne świńskie stosunki... Ja tu i godziny nie będę dłużej.

— Ach tak, to rozumiem — powiedziałem. — To pan jest pewnie radykał?

— Kadykał!

— Trzeba mi to było od razu powiedzieć.

I loco ja dopiero z takim zacząłem gadać?

I wyobraźcie sobie państwo, teraz żyjemy ze sobą w najlepsze. Bo ja tam nikomu w drogę nie wchodzę, tylko nie lubię, żeby się kto do mnie wtrącał...

Jedno mi tylko dziwne:

— Dla czego inspektor, jak jest w złym humorze, to najchętniej moją klasę odwiedza — a u niego jest tylko raz na pół roku?...

dynku i urządzenia szkolnego. Czy nasze szkoły ludowe mają to wszystko?... Boże zlituj się...

Nasze szkoły w większej części, to walące się rudery, przerobione z starych karczem, szop, stodół i śpichrzy gromadzkich, kurne chłopskie chałupy, albo wreszcie i nowe budynki, w których wiatr świszczce i grzyby rosną nie tylko pod podłogą, lecz i w murach.

Jakże więc dzieci mogą korzystać z nauki, gdy gnieść się muszą w ciemnej i dusznej izbie tracąc zdrowie w niehygienicznych warunkach? Na sprawozdaniach Rady szkolnej krajowej bezwarunkowo polegać nie można, bo każdy inspektor chce swój powiat przedstawić w jak najlepszym świetle. Zresztą określenie stanu budynku wyrazem „odpowiedni“ jest wybiegiem, który w bardzo wielu wypadkach zastosować można śmiało do budynku, stojącego w ruinie.

Ze sprawozdania za rok 1906/7 wynika, że w całym kraju jest 918 nieodpowiednich budynków szkolnych; do tej liczby należy dodać bez wahania 1037 budynków „odpowiednich“, dalej 479 takich szkół, które umieszczone są w całości w budynkach najętych, wreszcie 977 szkół, gdzie niektóre ubikacje są do najęte, to możemy powiedzieć, że przeszło 3.000 szkół ze względu na nędzny stan budynku skutecznej działalności rozwinąć nie może.

Twierdzenie nasze co do wartości klasyfikacji stanu budynków szkolnych stwierdza najwymowniej sama Rada szkolna krajowa, która bezwiednie dała się chwycić na wędkę, albowiem w sprawozdaniu z roku 1902/3 o stanie budynków w szkołach publicznych (na stronicy XL. Tab. 20) tak pisze: *Okręg szkolny Bóbrka miał w tym roku szkół 81; umieszczonych w budynkach bardzo dobrych było 34 — w dobrych 16 — w odpowiednich 16 — w nieodpowiednich 14. Natomiast w sprawozdaniu z r. 1906/7 pisze: że okręg Bóbrka ma szkół 88, z tych umieszczonych jest w budynkach bardzo dobrych 19-cie — w dobrych 24 — w odpowiednich 12 — w nieodpowiednich 33...!!* czyli innemi słowy: z bardzo dobrych budynków zostało tylko 19cie, zaś 15cie zaliczono do dobrych, natomiast z odpowiednich zaliczono wszystkie do nieodpowiednich!! i całkiem słusznie, bo ocena stanu budynku zależy przede wszystkim od indywidualności danego osobnika, który w wielu wypadkach uznaje pewną rzecz za dobrą — podczas gdy inny uznał za zupełnie złą.

Jeszcze jaskrawiej ta rozmaicie pojmowana ocena stanu budynków szkolnych uwidacznia się w powiecie Brzeżany, gdzie w sprawozdawczym roku 1902/3 było ogółem szkół 63, z tych umieszczonych było w budynkach bardzo dobrych 18, w dobrych 22, w odpowiednich 19, w nieodpowiednich 9; — natomiast w sprawozdaniu za rok 1906/7 czytamy, że jest tam szkół obecnie 69, z tych miało budynki bardzo do-

bre tylko sześć, dobre dwanaście, odpowiednie 18, a nieodpowiednie 33 (trzydzieści trzy).

Albo wreszcie weźmy pod uwagę jeszcze interesowniejszy stan szkół w powiecie *Żółkiew*, gdzie w roku 1902/3 było szkół 61; z tych miało budynki bardzo dobre 16, dobre 22, odpowiednie 23; *nieodpowiednich* ani jednej! W roku 1906/7 w tymże samym powiecie było szkół 68; z tych miało budynki bardzo dobre 5, dobre 17, odpowiednie 30, zaś nieodpowiednie 16cie!!

Taką to *wartość statystyczną* mają całe sprawozdania Rady szkolnej krajowej! Tak wreszcie wygląda «*prawda urzędowa*» naszych kacyków powiatowych. Co do urządzenia szkolnego rzecz przedstawia się tak samo niekorzystnie. Szkół z bądź nieodpowiedniem bądź też dość odpowiedniem urządzeniem jest obecnie w kraju 1751 — żadnego urządzenia nie mają 27 szkół, zatem w porównaniu z rokiem 1902/3 *przybyło* szkół: dość odpowiednio urządzonych 197, nieodpowiednio urządzonych 76, i bez urządzenia 11cie! — czyli, że prawie wszystkie nowo założone szkoły mają urządzenia pod psem...! I jakże wobec tego ma wyglądać nauka?...

Ta sama historia występuje także przy ocenie „uposażenia“ szkół ludowych w najniezbędniejsze przybory naukowe.

Wracamy znów do powiatu *Bóbrka*, bo jest on podobnie jak poprzód bardzo znamienitym! W roku 1902/3 było tam szkół uposażonych bardzo dobrze 5, dobrze 34, dostatecznie 40, niedostatecznie 2; — w roku 1906/7 jest szkół uposażonych bardzo dobrze 4, dobrze 18, dostatecznie 56, niedostatecznie 8, nie ma żadnego zaopatrzenia 2..! W powiecie *Brzeżany* było w roku 1902/3 szkół uposażonych bardzo dobrze 9, dobrze 46, dostatecznie 13; w roku 1906/7 było uposażonych bardzo dobrze 2, dobrze 35, dostatecznie 32; w powiecie *Żółkiew* było w roku 1902/3 szkół uposażonych bardzo dobrze 13, dobrze 48; w r. 1906/7 było bardzo dobrze uposażonych 15, dobrze 38, dostatecznie 15...!!

Podobne dziwolągi znajdujemy prawie we wszystkich powiatach — i dlatego badając przez szereg lat z całą sumiennością sprawozdania Rady szkolnej krajowej przyszliśmy do przekonania, że nie zasługują one na wiarę i dlatego szkoda na ich wydrukowanie każdego halerza.

Uposażenie szkół. — Biblioteki.

Do „uposażenia“ szkół ludowych należą jeszcze: *ogród szkolny i biblioteki*.

Ogród szkolny może być do użytku nauczyciela albo do użytku młodzieży. Że pierwszy jest obecnie rzadkością, choć go ustawa każdej szkole przyznaje, temu się wcale nie dziwimy, bo inspektorzy przy-

organizacyi szkoły wcale o takim ogrodzie nie myślą — owszem radzi są, gdy budynek szkolny umieszczony jest *na bagnisku lub brzegu skalistym*, byle tylko jak najmniej wydano na grunt pod budowę szkoły. Cóż więc pomoże wykształcenie kandydatów w ogrodnictwie i sadownictwie jakie otrzymują w seminarium nauczycielskiem, gdy im przyjdzie praktyczną korzyść tych umiejętności okazać na najgorszym kawałku ziemi, na którego choćby tylko zabezpieczenie od szkody niema nigdy funduszków?! Wyjaśniamy, że dotychczas w sprawozdaniach figurował wykaz szkół, posiadających ogród szkolny — obecnie w najnowszym sprawozdaniu znikła ta dość ważna rubryka dla szkolnictwa ludowego.

Pozostają jeszcze do omówienia tak zwane «*biblioteki szkolne*»; mówimy, tak zwane, bo przecież istotną biblioteką nie można nazwać kilku bezwartościowych broszur, do których zwłaszcza w szkołach wiejskich zalicza się w pierwszym rzędzie: Plany naukowe, podręcznik do rysunków Stefanowicza i Dziennik urzędowy Rady szkolnej krajowej. O bibliotekach dla młodzieży i wspominać nie warto; są to broszurki w liczbie 5—15 egzemplarzy, zniszczone i często dla młodzieży wcale nie stosowne. Co ciekawsze, że w wielu szkołach stan tych galicyjskich „specjalności“ zamiast podnosić się i ulepszać — upada z każdym rokiem. Rozumiemy tedy, że Rada szkolna krajowa troszczy się o „biblioteki szkolne“ tyle samo, co pies o piątą nogę! Świadczyć o tem okregi: *Buczacz*: gdzie w r. 1902/3 było bibliotek dla nauczycieli 41, obecnie jest 25; dla młodzieży było 33, obecnie jest 14; *Czortków*: było w r. 1902/3 dla nauczycieli 38 — jest 36; dla młodzieży było 38, jest 24; *Dolina*: było w roku 1902/3 dla nauczycieli 36 — jest 33; dla młodzieży było 37 — jest trzy!! *Drohobycz*: dla nauczycieli było 39 — jest 20; dla dzieci było 47 — jest 15! i t. d.

Dalsze działy sprawozdania omówimy przy sposobności, pisząc o koniecznej reformie administracji szkolnej.

Pod wrażeniem wykazanego powyżej smutnego dorobku na polu szkolnictwa ludowego, apelujemy do wszystkich przyjaciół oświaty ludowej: 1) aby w interesie prawdy zbierali szczegółowe daty o stanie szkół we wszystkich powiatach, bo tylko w ten sposób można udowodnić, że pomyślny rozwój szkolnictwa wedle sprawozdania Rady szkolnej krajowej *dalekim jest od rzeczywistości*,.. 2) aby w interesie możliwie najskuteczniejszego podniesienia oświaty zwoływali wiece rodzicielskie po wsiach i miastach, na których mają zapaść uchwały, *žadające natychmiastowej i gruntownej reformy całego szkolnictwa*. To są bowiem jedyne środki do posunięcia tak ważnej sprawy o jeden krok naprzód....

Pan Syc... przy robocie.

Każdy stan ma w swoim łonie jednostki, dążące czy to z głupoty czyli też z wyższego natchnienia do rozbicia solidarności zawodowej. Nie dziw więc, gdy wśród naszego nauczycielstwa znajdują się również podobne indywidua, które dając folę swojemu „charakterowi“ działają podstępnie aby złać solidarność nauczycielską i rozbić organizację zawodową.

W tej nader smutnej sprawie pisze „*Głos nauczycielstwa ludowego*“ co następuje: „Z wielką przykrością zaznaczyć musimy, że właśnie w Krakowie, w tem centrum organizacji związkowej powstała ta „*kreca robota*“ przeciw wspólnej naszej akcji, która prócz skompromitowania samowolnego „komiteci-ku“ nie wyrządziła na szczęcie tym razem naszej sprawie żadnej szkody. Osoby, które prawdopodobnie powodowane łatwowiernością dały się wciągnąć do tej „roboty“, musiały się przekonać, że taka samowolna i podstępna „robota“ nie popłaca. Jak się dowiadujemy, żałują już bardzo swego nierozważnego kroku.

Na pocieszenie ogółu naszego podać musimy, że inicjatorem, aranżerem i główną sprężyną w tej machinacji był nie kto inny, jak tylko znany dobrze szkodnik dla spraw nauczycielskich p. Stanisław Syc, nauczyciel wydziałowej szkoły w Krakowie.

Nowy sezon smutnej jego działalności tak się przedstawia: Na dzień 8 września zaprosił p. Syc do szkoły, w której jest nauczycielem, krakowskie nauczycielstwo szkół wydziałowych, dalej z Podgórze, Wieliczki i innych miejscowości. Na zaproszenie p. Syca zjawili się aż 8 osób i tylko z Krakowa i Podgórze. Referentem na tem zgromadzeniu był p. Syc, który odczytał gotową już petycję do Sejmu o podwyższenie poborów nauczycielstwa szkół wydziałowych. Większość zgromadzonych przyjęła odczytaną petycję i zgodziła się na wysłanie jej do Sejmu, ale pod warunkiem, jeżeli krajowy Związek weźmie ją do programu swych petycyj, i wybrano osobny komitet, złożony z czterech osób. Komitet ten wystosował — stosując się do żądania owego zebrania z 8 osób — pismo i przesłał wraz z gotową wydrukowaną petycją p. Syca do Wydziału wykonawczego Związku następującej treści:

„Przesyłając w załączeniu tekst petycji nauczycieli (lek) szkół wydziałowych o regulację płac, względnie poczynienie poprawek, odnośnie do nauczycielstwa wydziałowego, które przy ostatniej ogólnej regulacji uzyskało tylko jeden stopień płacy tj. 2.300 K. w kl. II. a 2.500 w kl. I. i pozabawione zostało wszelkiego awansu, zwracamy się do Szan. Wydziału na wniosek p. Zabierzowskiego oraz na mojej zgody zgromadzonych delegatów nauczycielstwa wydziałowego w dniu 8 b. m. z prośbą, by Szan. Wydział sprawę i rozpoczętą akcję nauczycielstwa wydziałowego włączył do swojego programu prac i poparł w drodze i środkami, jakie ma do rozporządzenia.

Pismo to ma datę 14 września pisane jest ręką Syca a umieszczono na niem trzy podpisy, lecz między nimi niema podpisu głównego aranżera i ko-

mitetowego t. j. p. Syca. Pismo to wręczył jeden z komitetowych prezesowi Związku dnia 15 września, na które otrzymał z miejsca od prezesa oświadczenie, że akcją tę uważa za bardzo szkodliwą, i że wydział pismo to weźmie pod rozwagę dopiero dnia 19 września. Wydział rzeczywiście rozpatrywał tę sprawę na posiedzeniu 19. września i tu dopiero wyszła na jaw cała perfidya w postępowaniu owego komitetu.

W piśmie mówi, że komitet przesyła tekst petycji do poczynienia poprawek, a tymczasem była to już gotowa całkiem i wydrukowana petycja, którą — nie czekając na odpowiedź Wydziału — równocześnie do wszystkich szkół wydziałowych w Galicji powysyłał z żądaniem zaopatrywania tej petycji w podpisy.

Co gorsza jeszcze 18 września, a więc przed posiedzeniem Wydziału wykonawczego wysłał do tychże szkół list kartkowy z następującą drukowaną treścią:

„Wyjaśnienie w sprawie petycji:

1. Działamy w najlepszej wierze i otrzymujemy uznanie i ogólne poparcie od kolegów i koleżanek.

2. Związek nauczycieli w Krakowie przyjął naszą sprawę do swego programu, o co wniesiliśmy prośbę, uchwaloną przez nasz Komitet, w obec czego odpadają obawy *seperatystycznego* działania sprawa nasza jest sprawą wszystkich, o ile ją rozumieją i odczuwają, ale inicjatywę do pracy sami dać musimy.

3. II/II i I/II w petycji rozumieć należy połowa i połowa — a nie klasy (dawne II i I — stopni płac = 6 w połowie 3 i 3 — wskutek czego odpada system miejscowo-klasowy, awans automatyczny co 3 lata bez względu na miejscowość.

4. Za podstawę bierzemy 9 i 8 rangę — stopnie uwidocznione w cyfrach dla łatwiejszego zrozumienia posłom ludowym, którzy o rangach przesadne mogą mieć pojęcie.

5. Na kosztu akcyi prosimy po 1.50 K na jednostkę.

Za Komitet: Tułasiewiczówna, Peter, Planecki, Syc“.

Tutaj występuje już cały komitet razem z aranżerem.

Otóż list ten kartkowy mieści w sobie nie tylko dowód perfidy, ale nadto komitet ten szanowny czyni nieuczciwy krok, podając fałszywie, że „Związek nauczycieli w Krakowie przyjął naszą petycję itd.“ za który to krok może Związek pociągnąć komitet do odpowiedzialności. Wydział Związku bowiem nie odbył jeszcze wtedy nad tą sprawą narady.

Równocześnie z komitetem p. Syca w Krakowie powstał tego samego prawie pokroju komitet w Bochni, na czele którego stanął p. Kępa widocznie zazdroszcząc laurów p. Sycowi. Ten pan dał się już także poznać z takiej roboty, mianowicie kiedy na krajowej konferencji nauczycielskiej w Krakowie w grudniu 1907 r. nakłaniał dyrektorów, dyrektorki i nauczycieli szkół wydziałowych do wystąpienia ze Związku, a zawiązania nowego towarzystwa.

Obydwa te komitety same się zdyskredytowały i ośmieszyły już tem, że każdy z nich czego innego

w swych petycyach żądał. Komitet krakowski wprost śmieszne stawia żądania.

Możemy zapewnić Czytelników, że ci dwaj aranżerowie przy tej „kreciej robocie“ nie nauczycielstwo, ale tylko siebie samych mieli i mają na względzie. Oni wiedzą doskonale, że tego rodzaju praca w naszym kraju nie pozostaje... bez sowitego wynagrodzenia. Przypominamy wszystkim, że p. Syc *dwukrotnie raz po raz awansował* i to właśnie w czasie, kiedy najgorliwiej w kierunku rozbiicia solidaryzowanego i zorganizowanego nauczycielstwa w Krakowie „pracował“.

Zaznaczyć w końcu musimy, że do tak obszernego poruczenia tej sprawy zmusiła nas głównie jeszcze ta okoliczność, ażeby z krakowskiego nauczycielstwa zrzucić tę plamę rozbijania solidarności nauczycielskiej, a którą to plamę przyczepiano temuż nauczycielstwu najniesłuszniej w „Słowie Polskim“ i innych dziennikach krajowych, właśnie z powodu tej „kreciej roboty“.

Ze Sejmu krajowego.

Martwotę obrad galicyjskiego Sejmu przerywają od czasu do czasu nagle wnioski albo interpelacje wniesione przez posłów lewicy, boć i te najuczciwsze żądania idą zazwyczaj do kosza... czyli do tak zwanych komisyj.

W ubiegłym miesiącu zgłoszono w Sejmie kilka spraw, które interesować będą naszych Czytelników, mianowicie poseł Wasung postawił wniosek o przyznanie dla nauczycieli ludowych

zaliczek bezprocentowych na płace
motywując go następująco:

„Zważywszy, że wszyscy funkcyonariusze państwowi i autonomiczni mają możność otrzymania zaliczki na płace, zważywszy, że od tego dobrodziejstwa wykluczeni są jedynie nauczyciele ludowi, zważywszy, że nauczyciel ludowy przy szczupłych, nawet w normalnych warunkach na utrzymanie rodziny niewystarczających, poborach, w razie choroby lub nieszczęśliwego wypadku w rodzinie nie mogą się poratować zaliczką na płace, popada często w lichwę,

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Do budżetu wstawia się począwszy od roku 1909 kwotę 20.000 kor. na oprocentowanie i amortyzację pożyczki w kwocie 400.000 kor., która to kwota posłuży na utworzenie w każdym okręgu szkolnym funduszu zaliczkowego na udzielanie zaliczek nauczycielom.

Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, by na najbliższej sesji przedłożyła propozycję rozdziału kwoty 400.000 koron, pomiędzy poszczególne okręgi szkolne, projekt regulaminu administrowania funduszami okręgowymi zaliczkowymi i udzielania zaliczek. Zarząd funduszem zaliczkowym winien być przy ścisłej kontroli Rady szkolnej okręgowej oddany nauczycielstwu, do czego nadają się istniejące w okręgach, a z wyboru pochodzące, Wydziały konferencyjne“.

Posel Cieluch wniósł interpelację w sprawie **pozwolenia użycia sal szkolnych** na wykłady popularne dla ludności wiejskiej i na zgromadzenia nauczycielskie — przywołując na jej poparcie fakt następujący:

„Kolo powiatowe Związku nauczycieli ludowych w powiecie grybowskim powzięło uchwałę, aby wnieść podanie do c. k. Rady szkolnej krajowej na zezwolenie sal szkolnych w celu urządzania odczytów i wykładów treści popularnej dla praktycznego oświecenia ludności o stosunkach naszego kraju i państwa.

Podanie takie przesłane zostało do c. k. Rady szkolnej krajowej, je dnak pismem z dnia 24 czerwca 1908 l. 25841 bez żadnego umotywowania odmówiono prośbie — cze m Rada szkolna krajowa pozbawiła lud korzystania z oświaty i garnięcia się do niej.

Wiadomo nam jest, że pozwolenie takie udzielonem zostało jeszcze w roku 1906 w listopadzie na odbywanie takich zgromadzeń dla Związków katolicko-społecznych.

Ponieważ powyższy cel nauczycieli do pracy nad oświeceniem ludu jest chwalebny i tylko pochwały godny, przeto podpisani za pytują:

Czy zechce c. k. rząd zmienić na tychmiast rozporządzenie Rady szkolnej krajowej z dnia 24 czerwca 1908 r. i udzielić sal szkolnych Związkowi nauczycieli ludowych na odczyty popularne dla ludu“.

Zobaczmy — jakie s tanowisko w obec tak ważnych spraw zajmie nasza Rada szkolna krajowa ta „nieoszacowana przyjaciółka“ nauczycieli i ludu wiejskiego...

Wspomnienia pośmiertne.

Juliana Czerwińska, żona nauczyciela w Łabowej, zmarła dnia 27 października b. r. po krótkiej, a ciężkiej chorobie przeżywszy lat 42.

S. p. Julianna odznaczała się nadmierną pracowitością w domu i około gospodarstwa, była wierną żoną, dobrą matką dziewięciorga dzieci, pracowała na niwie oświaty jako nauczycielka robót kobiecych, chcąc niską remuneracją polepszyć dolę. Pozyskała sobie u społeczeństwa miłość, czego dowodem, że w dniu pogrzebu licznie zgromadzona ludność i inteligencya miejscowa i zamiejscowa jakoteż Nauczycielstwo ze sąsiedztwa pod przewodem Duchowieństwa odprowadzili jej zwłoki na wieczny spoczynek. W smutku pogrążony mąż i sieroty składają podziękowanie wszystkim biorącym udział w pogrzebie osobliwie Wieleb. ks. Durotkowi z Nowejwsi jubilatowi, ks. proboszczowi miejscowemu i ks. Smoleńskiemu z Rostoki wielkiej za ich bezinteresowne spełnienie czynności pogrzebowych: *Bóg Wam zapłać!*

Kazimierz Czerwiński
z sierotami.

Wiadomości potoczne.

Inny świat — inni ludzie i inne prawa. Na pobliskim Śląsku może kierownik szkoły udzielić urlopu do pięciu dni, u nas tylko do 3ch; na Śląsku może Rada szkolna okręgowa udzielić nauczycielowi w razie choroby urlopu do sześciu miesięcy, u nas tylko do 3ch; ponadto tamtejsza Rada szkolna krajowa pozwala, aby nauczyciel mógł bez urlopu oddać się z miejsca siedziby szkoły w czasie wolnym od nauki.

Przykład godny naśladowania. Czytamy w „Przyjacielu ludu”, że nasz kolega Wielgus z Jażwin (pow. Pilzno) bierze energiczny udział w ruchu ludowym. — I tak na sejmiku relacyjnym posła Staniszewskiego referował o organizacji wywozu trzody do Wiednia lub do Pragi, wyjaśniając korzyści z takiej organizacji dla drobnych gospodarstw; następnie przemawiał w sprawie powszechnej przymusowej asekuracji od ognia, zamykania szynków w niedziele i święta, zniesienia ustawy o dwutypowych seminariach nauczycielskich i szkół ludowych, wykazał konieczność żądania przeniesienia kosztów budowy, administracji i utrzymania szkół ludowych na etat krajowy. Po szerokiej dyskusji, jaka się wywiązała z powodu podniesionych spraw, zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie popierać je jako zbawienne dla ludu. Oby takich działaczy jak p. Wielgus znalazło się bodaj kilku w każdym powiecie — a z pewnością niebawem lepiej byłoby ludowi i nauczycielstwu! A więc do pracy Koledzy około uświadczenia ludu — przez co niebawem zjednocie sobie jego zaufanie.

Śpiew narodowy. Tej ważnej sprawie, zarówno ze stanowiska pedagogicznego jakoteż narodowego poświęca poznańska „Praca” jeden z dalszych artykułów, w którym pisze między innemi: Bez pieśni nie masz narodu — nie masz przyszłości! — dlatego powinniśmy przechowywać ten skarb drogi, pielęgnować go i rozwijać. Krzewienie pieśni rodzimej powinno być naszym świętym obowiązkiem. Więc miłujmy i rozwijajmy śpiew narodowy.

Nieprzyjaciół oświaty. Na dowód, że starostowie galicyjscy (z bardzo małymi wyjątkami) są *największymi wrogami oświaty ludowej* i dla tego słusznem jest nasze długoletnie żądanie *wyłączenia* Rad szkolnych okręgowych *z pod ich opieki*, przytaczamy fakt, poruszony przez „Kurier Lwowski” w obszernej korespondencji z Bochni, w której przedstawiono wrogię urzędowanie starosty Szwedzickiego względem tamtejszego Koła Tow. Szkoły ludowej. Ów kacyk gniewa się, że Kołem T. S. L. kierują *ludzie postępowi*, więc czyni mu trudności na każdym kroku. I tak żąda domieszczenia na stęplu 1 kor. o każdym mającym się odbyć wykładzie i robi trudności w uzyskaniu zezwolenia na odbywanie wykładów w salach szkolnych, co równa się zupełnemu uniemożliwieniu pracy oświaty na wsi. Nie wątpimy, że dzielni działacze w bocheńskim Kole T. S. L. nauczą p. Szwedzickiego, który mieni się być Polakiem, że Bochnia — to nie Sokal, a Galicya — to nie gubernia azyatycka!

P I S M I E N N I C T W O.

Arcydzieła polskich i obcych pisarzy. Tom 67. obejmuje *Wybór poezji* Edmunda Wasilewskiego, opracował dla użytku młodzieży wyższych szkół średnich prof. dr. Stanisław Zathey. Cena egz. 60 hal. Nakładem księgarni F. Westa w Brodach.

Włosy i ich pielęgnowanie, leczenie chorób włosów oraz zapobieganie łysieniu. Nakładem „Przewodnika zdrowia” (Czarnowski, Berlin, N. Weisenburgstr. 27). Cena egz. 1 kor. 20 hal.

Zaraz do zamiany

Nauczycielska posada. Mieszkanie dobre, pole, ogród, przy gościńcu, 3 km. do miasteczka, listonosz codziennie. Poste restante „Zamiana” p. Tyrawa-Wołoska.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Cesarz i król nasz Franciszek Józef I.

Jedynie wyczerpująca w języku polskim biografia, informująca o stosunku Monarchy do narodu polskiego. — Dziełko polecane dla szkół przez c. k. Ministerstwo wyzn. i ośw. i przez c. k. Radę szkolną krajową.

Cena zniziona wraz z przesyłką 1 K. tylko za gotówkę. Przy większym odbiorze znaczny rabat.

100 egz. „Hymnu jubileuszowego” wraz z portretem Cesarza 2 korony. Utwór polecany przez c. k. Radę szkolną krajową.

Kraków, Wolnica 1.

S. Spitzer.

Część II. Geometrii elementarnej

wraz z nauką rysunków geometrycznych
dla II. klasy szkół wydziałowych

w opracowaniu Stan. Tokarskiego i Em. Moniaka

za egzemplarz oprawny w płótno po cenie 1 K 80 h. zaś z przesyłką pocztową 2 K., do nabycia w Administracji „Jutrzenki Polskiej” we Lwowie ulica Hausnera 7. tudzież we wszystkich księgarniach oraz w Administracji „Szkolnictwa” w Nowym Sączu.

Największa austriacko-węg. fabryka
Harmonium i organów amerykańskich
(Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr Sp.

w Königgrätzu (Czechy)

pleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Splata ratami od 8 K.

Przesyłka franko do miejsca

przeznaczenia.

Gwarancja 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opł.

Najnowsze wzory rysunkowe

opracował i wydał

B. Kotula nauczyciel rysunków

w Cieszynie — Śląsk austr.

Dotąd wyszły z druku:

Część I. Roślina i ornament

50 tablic (34×21 cm) zawierających 300 wzorów i 4. stronic tekstu. Cena egz. z przesyłką pocztową 3 K. 60 hal.

Część II. Przedmioty płaskie i perspektywa.

Cena egz. z przesyłką 3 K. 60 hal.

Część III i IV w druku.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce